

SPRAWY INTELIGENCJI NIEMIECKIEJ

W dniach 3—6 V 1956 odbył się w Hamburgu IV zjazd studentów z Niemiec zachodnich. Zjazd ten nabrał bardzo poważnego rozgłosu. Obok bowiem spraw interesujących bezpośrednio młodzież akademicką, mianowicie ich sytuacji ekonomicznej i społecznej, i obok spraw reformy studiów wyższych — o czym głośno w całych Niemczech zachodnich — mówiono na zjeździe również o sprawach kultury niemieckiej w ogóle. Zjazd miał akcenty polityczne.

Zarówno przed nim, w czasie jego trwania, jak i po zjeździe w ciągu całego roku aż do dni ostatnich toczyła się na łamach prasy, czasopism, a nawet najważniejszych periodyków zachodnio-niemieckich niezwykle szeroka dyskusja na temat reformy studiów wyższych, sytuacji uniwersytetów w ogóle, na temat ideałów wychowawczych w odniesieniu do młodzieży akademickiej i o polityce kulturalnej. W trakcie tej dyskusji padały niezwykle ostre sformułowania naukowców, m. in. o „Kulturkatastrophe”, jaka grozi Niemcom na odcinku akademickim; ukazały się wypowiedzi kwestionujące aktualną wartość systemu studiów akademickich oraz potrzebę istnienia uniwersytetów i zapowiadające z obawą ich koniec.

Z wypowiedzi politycznych najbardziej charakterystyczne były te, które — wspominając o istnieniu w krajach wschodniej Europy, miano tu oczywiście na myśli i NRD — wydziałów chłopsko-robotniczych przy uniwersytetach, wskazywały m. in. na materialny i organizacyjny poziom szkolnictwa wyższego w tych krajach.

Równocześnie pewne koła polityczne w Niemczech zachodnich usiłowały drogą dywersji spowodować w ośrodkach akademickich NRD akcje opozycyjne w stosunku do rządu NRD, które pod koniec października br. nabrały szczególnej ostrości. Spowodowało to m. in. wystąpienie Komitetu Centralnego SED w formie listu do młodzieży, jak i czołowych naukowców z NRD.

Materiały dotyczące niezwykle skomplikowanych spraw, mianowicie sytuacji studentów, reformy studiów, szkół wyższych w Niemczech zachodnich, ustalenia nowego programu tych studiów i następnie zagadnień ideowo-wychowawczych, spraw polityki kulturalnej w Niemczech zachodnich, z drugiej strony przypatrywanie się wzorowi organizacji studiów wyższych w NRD i podjęcie próby dywersji z Niemiec zachodnich w stosunku do młodzieży akademickiej — wszystko to wystarcza, aby się temu przypatrzeć.

Spróbujmy dokonać analizy tych wszystkich spraw i skreślić pewne syntetyczne uwagi od IV zjazdu studentów w Hamburgu poczynawszy. Jak już powiedzieliśmy, odbył on się w dniach 3—6 maja 1956. Na zjazd ten przyjechało 2 tys. delegatów zrzeszeń akademickich z całych Niemiec zachodnich, w tym także z zachodniego Berlina i Zagłębia Saary. Jak wielką wagę przywiązywali studenci do tego zjazdu, niech świadczy chociażby fakt, że spośród gości z zagranicy zaproszono m. in. studentów z krajów skandynawskich, dalej z Danii, Finlandii, Anglii, Austrii, Szwecji, Belgii i Luksemburga. Znamienne było hasło, jakie przyświecało zjazdowi, mianowicie „Student w społeczeństwie”. Nie było to puste hasło, ponieważ wielokrotnie deklarowano na zjeździe konieczną chęć udziału młodzieży akademickiej w praktycznym życiu całego narodu. Hasło to zawierało wiele aspektów społecznych i ekonomicznych, również i politycznych, o czym niżej jeszcze będzie mowa.

O tym, jak wielką wagę polityczną przywiązywało starsze pokolenie do IV zjazdu studentów w Hamburgu, zaświadczyć może obecność pośród gości przedstawicieli SPD. Pozdrowienie przekazał osobiście zjazdowi — to znaczy praktycznie całą młodzież akademickiej Niemiec zachodnich — sekretarz okręgowy hamburskiej KPD. Szczególną uwagę zwróciła obecność na zjeździe *attaché* kulturalnego przy ambasadzie radzieckiej w Bonn. Jak podał korespondent „Die Welt”, obecność jego witano z jednej strony umiarkowanym sykanem, z drugiej jednak również umiarkowanymi oklaskami. Na zjazd przybyła także delegacja studentów z NRD.

Jak wspomniał korespondent „Die Welt”, nie została ona oficjalnie zaproszona, lecz przybyła rzekomo nielegalnie. Mimo to korespondent podkreślił, że zjazd chętnie widział tę delegację studentów. O atmosferze — w sensie politycznym — jaka zapanaowała podczas zjazdu, świadczy m. in. to, że w toku obrad pojawiły się wśród młodzieży akademickiej odezwy przeciwko zachodnio-niemieckiemu Wehrmachtowi.

Szczególnym jednak wyrazem politycznego napięcia, które towarzyszyło zjazdowi, było, jak stwierdza korespondent „Die Welt”, urządzenie przez lewicę intelektualną i komunistyczną równocześnie ze zjazdem „Nebentagu”, tzn. oddzielnej konferencji, także pod hasłem „Student w społeczeństwie”, z dodatkiem jednak „w zjednoczonych Niemczech”.

O co chodziło młodzieży akademickiej na zjeździe? Na czoło wysunęły się niewątpliwie problemy ekonomiczne. O sprawach tych mówiono wiele. Stwierdzono, że rodzice nie są w stanie finansować studiów. Przemawiający profesorowie ze swej strony podkreślali możliwość rozwiązania całego systemu skomplikowanych trudności, jakie towarzyszą studiom młodzieży w ten sposób, że należy ją uwolnić od kłopotów materialnych. Zjazd apelował do państwa, do związków zawodowych o pomoc gospodarczą. Podkreślono na zjeździe, że ta pomoc gospodarcza nie może być ofiarą ze strony państwa i społeczeństwa, ale stanowi żądanie¹.

Równocześnie wiele mówiono o konieczności wprowadzenia zasady demokratycznego porządku społecznego w Niemczech zachodnich, o rzeczywiste wprowadzenie zasad tej demokracji w życie, o włączenie w to życie społeczności akademickiej, która chce również odegrać swoją rolę i spełnić polityczne zadania w Niemczech zachodnich. Szczególnie mocno wypowiedział się w tej sprawie na łamach „Die Welt” przewodniczący Związku Organizacji Studenckich².

Szeroko omawiano konieczność zasadniczej reformy studiów uniwersyteckich. Młodzież wyrażała pragnienie, aby obok studiów specjalnych wprowadzono studia ogólne. Młodzież nie chce, aby uniwersytet był szkołą zawodową, ale domaga się, aby dawał możliwie jak najszersze horyzonty wiedzy. Do ciekawych wniosków zaliczyć trzeba postulat o stworzenie seminariów dialektycznego materializmu i wprowadzenie nauk politycznych.

Wielokrotnie zabierali głos rektorzy i profesorowie uniwersytetów mówiąc o ideałach kultury, o zasadach, które powinny przyświecać programowi studiów. Równocześnie podkreślali oni konieczność zapewnienia młodzieży akademickiej pełnej swobody w zakresie wyboru kierunku studiów, zwłaszcza studiów ogólnych, które by odpowiadały tak ambicjom i zainteresowaniom studentów, jak i ich predyspozycjom w tym celu, aby oni mogli utrzymać całkowite poczucie swej niezależności.

Zjazd obradował w piętnastu grupach. Głównym przedmiotem obrad tych grup była sprawa reformy szkolnictwa wyższego. Podkreślono w dyskusjach, że wszystko, co dotychczas zrobiono, to tylko półśrodki. Znalezione nawet charakterystyczny termin na określenie dotychczasowych prób w zakresie reformy szkolnictwa wyższego: *Hochschulreparatur*. Wiele mówiono o demokratyzacji szkolnictwa wyższego, a równocześnie o konieczności rozszerzenia samorządu studenckiego, rozbudowy organizacyjnej związków studenckich, dalej podkreślono w dyskusjach potrzebę rozbudowy także szkolnictwa wyższego i instytutów naukowych i zwiększenia sił naukowych. Szczególnie jednak ostro występowano przeciwko prawdziwej pladze, prześladowającej studentów, mianowicie przeciwko konieczności łączenia przez nich studiów z pracą zarobkową³.

¹ Walter G ö r l i t z, Zum Abschluss der Hamburger Tagung. Wird unsere Gesellschaft den Studenten und der Universität heute noch gerecht? „Die Welt”, nr 107 z dn. 8 V 1956; Walter G ö r l i t z, Studenten in unserer Zeit. Vorträge und Diskussionen auf dem 4. Deutschen Studententag. „Die Welt” nr 105 z dn. 5 V 1956.

² Vierter Deutscher Studententag im Hamburg. „Die Welt” nr 103, z dn. 3 V 1956.

³ W. G ö r l i t z, w „Die Welt” nr 107, jak wyżej.

Są to oczywiście zaledwie wskaźniki głównych problemów, jakimi interesuje się młodzież i świat uniwersytecki w Niemczech zachodnich. Zawierają one jednak główną część spraw, które są istotne tak dla sytuacji młodzieży akademickiej, jak i całego świata uniwersyteckiego. Dopiero bliższa analiza dalszych materiałów pozwoli wykazać, jak bardzo poważnie nabrzmiały te sprawy w Niemczech zachodnich.

Aby to zaraz na wstępie zrozumieć, godzi się zwrócić uwagę na charakterystyczne wypowiedzi zamieszczone we wspomnianym „Die Welt” na temat ostatniego zjazdu studentów w Hamburgu. Podkreślono w tym piśmie, że już trzy zjazdy studenckie nie dały wyników, jeśli chodzi o sprawy szkół wyższych i sytuację społeczną i ekonomiczną studiujących. Trudności w rozwiązywaniu tych zagadnień polegają m. in. na strukturze politycznej Niemiec zachodnich. Sprawami bowiem kultury zajmują się tam poszczególne kraje; z tego powodu potrzeba w każdym wypadku, gdy chodzi o całokształt spraw kultury, do których należą sprawy szkół wyższych i m. in. sytuacja młodzieży akademickiej, koordynacji na szczeblu władz związkowych. Po prostu potrzeba każdorazowo konferencji ministrów oświaty poszczególnych krajów, co nie jest rzeczą łatwą.

Do najcharakterystyczniejszych zmian, jakie warto zanotować na marginesie IV zjazdu studentów w Hamburgu, należy to, że gdy ostatnie zjazdy, zwłaszcza w Monachium, który się odbył dwa lata temu, cechowało w pewnej mierze „pustosłowie” i deklaratywność młodzieży, bo młodzież zdawała tam społeczeństwu raczej sprawozdanie z tego, co zrobiła, i deklarowała swoje poczucie odpowiedzialności wobec państwa i narodu, to w Hamburgu po raz pierwszy wystąpiła z żądaniem reformy studiów wyższych oraz poprawy sytuacji ekonomicznej i społecznej studentów. Zapytywała m. in., dlaczego osławiony „cud gospodarczy” nie doszedł do młodzieży akademickiej i nie polepszył jej sytuacji bytowej⁴.

Jak już wspomnieliśmy, dwa są centralne problemy omawianej sprawy, mianowicie stan uniwersytetu i sytuacja młodzieży akademickiej. Zwróćmy chwilowo uwagę na pierwszą sprawę. Skorzystajmy tutaj z najpoważniejszej dotychczas wypowiedzi Hansa Heigerta umieszczonej w „Der Monat”. Heigert stwierdza po prostu na wstępie swojej wypowiedzi, że uniwersytet niemiecki toczy wewnętrzną chorobę. Zmarnowany został ideał uniwersytetu wyrażający się w trzech głównych zadaniach: *Forschung, Lehre, Bildung*. Uniwersytety były zawsze ośrodkami najwyższego kształcenia, a nie tylko pośrednikami technicznych umiejętności. Niestety przekroczone zostały granice pomiędzy tradycjami wielkiego humanizmu, jakie reprezentowały uniwersytety, a stroną praktyczną i korzyściami, jakie wynikają z pobierania wiedzy na uniwersytetach. Uniwersytet niemiecki jest tak chory — stwierdza Heigert — że niektórzy obawiają się, iż zbliża się kres jego egzystencji. Analizując przyczyny tej krytycznej sytuacji autor podkreśla, że na uniwersytetach jest ogromne przepełnienie młodzieżą akademicką, natomiast brakuje wykładowców, badaczy naukowych, a poza tym za mało jest środków potrzebnych tak do badań naukowych, jak i do nauczania i kształcenia narybku naukowego; sytuację w dużym stopniu komplikuje niezwykle zróżnicowanie dyscyplin naukowych. Najgorsze jest to — stwierdza Heigert — że w ogóle nie ma recepty na istniejący stan rzeczy.

Próbowano już wyjść z tej sytuacji drogą nieskutecznych zresztą prób naprawy. Między innymi w odniesieniu do liczby studentów, jaka przypada na poszczególne katedry. W 1951 r. na jedną katedrę przypadało średnio 56 studentów. Były jednakże uniwersytety, w których na jedną katedrę prawno-ekonomiczną przypadało 107 studentów. Heigert mocno podkreśla fakt, że w 1927 r. na katedrę przypadało średnio 43 studentów, w 1907 — 34 studentów, a w 1880 tylko 20 studentów. Dane dotyczące lat ostatnich są tylko przeciętne. Istnieją bowiem katedry, na które przypada 500—600 studentów. Oczywiście — zaznacza Heigert — trudno w takich warunkach pro-

⁴ Unsere Ziele. Die Stimme der deutschen Studenten. „Die Welt”, nr 103, z dn. 3 V 1956.

wadzić jakąkolwiek pracę. Toteż profesorowie są bardzo przeciążeni i z konieczności się zrutynizowali. Praca ich ogranicza się głównie do czytania manuskryptów i prowadzenia seminariów liczących od 300—400 studentów. Szczególnie zaś trudnym problemem jest egzekwowanie ze strony studentów opracowanych materiałów. Egzamin są po prostu kłeską dla profesorów, gdyż zabierają im mnóstwo czasu.

Trudności są tym większe, że równocześnie odczuwa się w bardzo poważnym stopniu brak na uniwersytetach naukowych sił pomocniczych. W 1929 r. na sto katedr przypadało w Niemczech zachodnich 115 sił pomocniczo-naukowych, w 1951 r. na 120 katedr nowych siły pomocniczo-naukowe wzrosły tylko o 5 osób. Aby ocenić ten stan rzeczy, godzi się tutaj przypomnieć, że rokrocznie wzrasta w bardzo poważnym stopniu liczba młodzieży studiującej; gdy w 1929 r. studiowało na wyższych uczelniach 69,700 studentów, to w 1951 r. było ich już 108.000. Co prawda zauważyć można pewne pozytywne zmiany w zakresie obsady katedr i innych stanowisk naukowych: od 1950 r. na 16 uniwersytetów w Niemczech zachodnich przybyło 156 katedr i 428 docentur prywatnych na kontrakcie; poza tym obsadzono 327 stanowisk młodszych asystentów. W 18 wyższych szkołach technicznych i 6 innych podobnego typu przybyło 94 nowych ordynariatów (stałych etatowych pracowników naukowych na katedrach), 128 docentur na kontrakcie i 67 stanowisk dla starszych asystentów. Mimo to w dalszym ciągu sytuacja w sprawie obsady katedr i innych stanowisk naukowych, zarówno samodzielnych jak i pomocniczych, jest nader poważna. Szczególnie ciężko odczuwają braki w zakresie obsady stanowisk naukowych uniwersytety w Kolonii, Frankfurtie nad Menem i Monachium, dotyczy to w szczególności katedr prawno-ekonomicznych. Tak np. w Heidelbergu przy ogromnej ilości studentów a braku sił profesorskich istnieje tylko jedna katedra ekonomii. Zakłada się, że od jesieni 1956 r. nie będzie można przy tej katedrze w ogóle egzekwować egzaminów studenckich.

Ale nie tylko o to chodzi: brak bowiem katedr i obsady innych stanowisk naukowych stanowi tylko jedną stronę medalu tej trudnej sprawy; jest bowiem problem inny; oto są katedry i stanowiska naukowe wolne, tzn. do objęcia, ale niestety nikt ich nie zajmuje. Jak się okazuje, w semestrze zimowym 1953/1954 zajęte były etaty profesorów zwyczajnych na 1236 katedrach, ale z 372 stanowisk samodzielnych pracowników naukowych dla profesorów nadzwyczajnych zajętych było tylko 229; z 423 stanowisk dla starszych asystentów zajętych było tylko 306, a z 80 innych stanowisk naukowych obsadzono tylko 50. Stanowiska te nie zostały zajęte po prostu dlatego, że nie ma ludzi, tzn. personelu naukowego. Przyczyną tego smutnego faktu jest brak zainteresowania się karierą naukową w Niemczech zachodnich wśród młodych pracowników naukowych, ze względu na nikłe perspektywy życiowe, jakie daje praca naukowa.

Innym zagadnieniem — częściowo może związanym z przyczynami wyżej przytoczonymi — jest zestarzenie się składu profesury. Okazuje się, że droga kariery naukowej jest coraz mozolniejsza i wymaga długich lat czekania w zakresie awansu. Niezwykle ciekawa jest tutaj pewnego rodzaju statystyka ilustrująca proces starzenia się profesury. W r. 1890 56% profesorów szkół wyższych było poniżej 50 lat. W 1907 r. tylko 48% profesorów nie przekroczyło tego wieku, a w latach 1953/1954 było ich już tylko 32,3%. Jeśli chodzi o wiek profesorów powyżej 61 lat, to w 1890 r. stanowili oni tylko 9,8% całego grona profesorskiego, w 1953 r. liczba tych profesorów podwoiła się prawie, wynosząc 19% całego grona profesorskiego. Próbowano już po wojnie tłumaczyć sobie to zjawisko poważnymi stratami poniesionymi przez profesurę na skutek działań wojennych. Autor zaprzecza tym sugestiom twierdząc, że nie polegają one na prawdzie, i oświadcza stanowczo, że główną przyczyną starzenia się profesury jest właśnie coraz mozolniejsza droga kariery naukowej.

Innym dowodem starzenia się profesury są ciekawe dane statystyczne dotyczące wieku młodszych sił naukowych, dosłownie młodszych profesorów szkół wyższych.

Otóż w 1907 r. ponad 75% naukowców promowano w wieku 20—25 lat; w 1953 r. promowano tylko 48% naukowców poniżej 40 lat. Podniósł się też wiek habilitacji. W 1907 r. habilitowało się 60% naukowców do lat 30, w 1953 r. tylko 23%. Obecnie, jak oblicza autor, habilitacja pracowników naukowych przypada średnio w 38 roku życia. Otóż takie perspektywy nie mogą stanowić dla młodzieży, która zamierza oddać się pracy naukowej, żadnego pozytywnego bodźca. „Uwieńczeniem” zresztą tej bardzo długiej kariery naukowej jest pensja 1200 DM, a więc pensja profesora. Przez długie lata zatem niesamodzielnym pracownikiem naukowym co najmniej do lat 40 liczyć może tylko na niską pensję. Stąd młodzież ucieka od pracy naukowej, studiując dyscypliny naukowe, które zapewniają po otrzymaniu absolutorium uzyskanie intratnych stanowisk zawodowych poza uniwersytetem. Z tych względów m. in. młodzież studiuje prawo i ekonomię, które jeszcze dają jakieś możliwości życiowe. A tak się właśnie składa, że prawo i ekonomia są dyscyplinami, mającym najpoważniejsze braki w zakresie obsady katedr i stanowisk pomocniczo-naukowych. Młodzi naukowcy zdają sobie sprawę, że jeżeli natychmiast po studiach nie zrzekną się kariery naukowej, to później, gdy będą już mieli lat 35 czy lat 40, nie łatwo im będzie wyjść z uniwersytetu i znaleźć właściwe miejsce w pracy zawodowej.

Innym przejawem trudności w całej tej polityce personalnej uniwersytetu jest brak miejsc dla pracujących docentów. Przyczyną tego m. in. jest specyficzna struktura personalna uniwersytetu. Kierownictwo na uniwersytecie jest zbudowane hierarchicznie. Uniwersytety i instytuty kierowane są przez jednostki. W ogólnej hierarchii naukowej reprezentują oni bardzo nieliczną grupę. Trudno więc, żeby w tych warunkach szersza była baza niższa w stosunku do tej specyficznej szczytowej hierarchii uniwersyteckiej. Toteż jednym z wymogów w tej dziedzinie jest pomnożenie stanowisk docentów. Zdaniem autora, stanowi to najważniejszą sprawę w reformie szkolnictwa wyższego. Sprawa ta jest przedmiotem stałych konsultacji środowisk uniwersyteckich. Ale problem nie jest łatwy, mianowicie z tego powodu, że Niemcy zachodnie mają ustrój federalny. Kraje są autonomiczne, podobnie uniwersytety, co więcej, fakultety uniwersyteckie są autonomiczne, ba, jak stwierdza autor, nawet profesorowie są niezależni. Wszystko to oczywiście powoduje bardzo wielkie trudności w porozumieniu się i ewentualnym zorganizowaniu takiej czy innej reformy.

Heigert zwraca uwagę jeszcze na inne problemy, które utrudniają naprawę stosunków panujących na uniwersytetach w Niemczech zachodnich. Dwa są problemy istotne w całej tej sprawie. Pierwszy z nich to konieczność „masowego obsłużenia studentów”; drugim problemem jest sprawa coraz poważniejszej specjalizacji wiedzy. Tworzy się szereg nowych dyscyplin naukowych, powstają instytuty poświęcone badaniom specjalnym. Ta specjalizacja różnicowała w poważnym stopniu poszczególne dyscypliny naukowe. Uniwersytet traci powoli swój dawny, klasyczny charakter wyrażający się w jednolitej jego funkcji, jako ośrodka równocześnie badawczego, nauczającego i kształcącego. Dzisiaj wszystko to jest problematyczne: „nachdem das Kulturideal jener romantisch-idealistischen Epoke im Getriebe der modernen Wirtschaft und Technik zugrunde ging”. W obliczu tych zmian zanikają tradycje humanistyczne w środowiskach uniwersyteckich. Mimo jednak tworzącego się stechnityzowanego społeczeństwa tradycje humanistycznych ideałów — dziś może mniej atrakcyjne — pozostały. Należałoby je wszakże przystosować do współczesności. Zaraz po wojnie próbowano zaradzić temu przez stworzenie na uniwersytetach tzw. „studium generale”, które miało dać studentom jakieś ogólne wykształcenie. To studium w miarę upływu lat straciło na aktualności. Niemniej Heigert proponuje jako próbę rozwiązania sprawy taką reformę studiów, która by polegała na tym, aby studenci otrzymywali gruntowne wykształcenie w poszczególnych dyscyplinach naukowych, nauczyli się samodzielnego myślenia, jednakże, aby nowy program nie był obciążony szczegółowymi wynikami najnowszych badań naukowych,

Studentowi trzeba zapewnić niezbędne humanistyczne wykształcenie i ewentualnie to niezbędne humanistyczne *quantum* wiedzy uczynić obowiązkowym.

Innym problemem w związku ze studiami jest sprawa egzaminów. Istnieje mnóstwo specjalności, zróżnicowane są programy studiów poszczególnych uniwersytetów. Przy egzekwowaniu materiału przerobionego przez studentów zatracono proporcje między tym, co ważne, a tym, co mniej ważne. Heigert twierdzi, że istotnym elementem przy egzekwowaniu materiału przerobionego przez studentów powinno być stwierdzanie, czy student nauczył się myśleć.

Nawracając w swoich końcowych wnioskach do sprawy roli naukowej uniwersytetu Heigert proponuje, ażeby samo nauczanie jako podstawa przyszłej pracy zawodowej przeniesiona została do szkolnictwa wyższego specjalnego — ma on tu na myśli „Fachschule” — natomiast, aby przy uniwersytecie zostało „Bildung”, to znaczy kształcenie przyszłych kadr naukowych⁵.

Powyższa charakterystyka zawiera pewną, poważną już sumę zagadnień dotyczących sytuacji uniwersytetu w Niemczech zachodnich. Szereg przesłanek autora pozwoli nam później przy referowaniu innych materiałów lepiej zrozumieć całość zagadnienia.

Dla dalszej jednak, jeszcze pełniejszej charakterystyki sytuacji na uniwersytetach zachodnio-niemieckich zwróćmy z kolei uwagę na inną jeszcze wypowiedź, mianowicie na wykład dra Christiana Theussnera. Twierdzi on, że szkoła wyższa w Niemczech zachodnich przeżywa tragedię. W ostatnich dziesiątkach lat do władzy doszła nowa warstwa społeczna, która wywarła silny wpływ na duchowe oblicze szkoły wyższej. Nastąpiło „umasowienie” ośrodków życia uniwersyteckiego. Nowe warstwy społeczne nie reprezentują głębokich przekonań, wyrażają raczej hasła życiowe (*Parole*). Życie ich cechuje brak czci dla kultury. W związku z tym szkoła wyższa szukać musi dla siebie nowej pozycji.

Szczególne niebezpieczeństwo Theussner upatruje w dążeniu mas do uzyskania tylko przeciętnego wykształcenia. Współcześnie — zdaniem jego — siła idzie przed duchem, a szkoła wyższa — ongiś ośrodek pielęgnacji, tzn. kształcenia i wychowywania wybranych — właśnie do tego się ogranicza, że tym masom daje tylko pożądane przez nich przeciętne wykształcenie. Theussner przeciwstawia się temu twierdząc, że szkoła wyższa winna stanąć po stronie tradycji duchowych, kultura bowiem to coś więcej aniżeli samo życie praktyczne.

Koniecznym nakazem w zakresie zadań szkoły wyższej w chwili obecnej jest, zdaniem autora, spełnienie następujących postulatów: po pierwsze, aby niewzruszenie strzegła ona „wartości zachodnich”, następnie, aby była rozsądnikiem (*Pflanzstätte*) „szczególnego rodzaju duchowości” (*Geistigkeit*) i wreszcie, aby koniecznie wychowywała młode pokolenie na dobrych obywateli.

Dalej wywodzi autor, że szkoła wyższa powinna się starać o wypuszczenie ze swych murów takich ludzi, których horyzonty myślowe sięgać będą możliwie daleko; i tylko taka szkoła wyższa przysłuży się najlepiej demokracji. Nie wystarcza bowiem dawać młodzieży wykształcenie specjalistyczne, gdyż młodzież musi się nauczyć samodzielnego systematycznego myślenia.

W dalszych swoich wywodach Theussner zwraca uwagę na bardzo trudne warunki materialne, w jakich znajdują się szkoły wyższe; szczególnie zwraca uwagę na brak pomieszczeń do prowadzenia pracy naukowej. Właśnie te przykre warunki — jak twierdzi autor — stają się powodem, dlaczego szkoły wyższe nie mogą wybrnąć z sytuacji, w jakiej się one znajdują. Theussner krytykuje także zbyt nie przeciążanie młodzieży zajęciami pobocznymi.

Inną trudność w naprawie sytuacji szkół wyższych sprawia istnienie bardzo poważnej liczby różnorakich typów szkół wyższych; liczba ich dochodzi do 84.

⁵ Hans Heigert, Die verlorene Hochschul-Reform. „Der Monat”, nr 92 z maja 1956.

Nawracając jeszcze do trudnej sytuacji materialnej szkół wyższych, Theussner twierdzi, że reforma szkolnictwa wyższego byłaby w ogóle niepotrzebna, gdyby uniwersytety miały dosyć budynków i pomieszczeń. Brak tego bowiem wpływa ujemnie na wydajność profesorów.

Wreszcie Theussner, charakteryzując sprawy oblicza duchowego programu naukowego w szkołach wyższych, odcina się wyraźnie od ideałów kultury krajów wschodnich. Wolni demokraci — jak się Theussner wyraża — są przeciwnikami tzw. szkoły ujednocionej (*Einheitsschule*), gdyż przez taką szkołę wychowuje się człowieka ujednocionego (*Einheitsmensch*) w duchu wschodnim. Wreszcie wypowiada ponownie myśl wyrażoną już poprzednio, że szkoły wyższe powinny być przeznaczone tylko dla wybranych, twierdząc, że uniwersytety przeprowadzać winny w dalszym ciągu selekcję spośród studiujących, inaczej roztrwoni się „fundusz duchowy”.

W zakończeniu swoich wypowiedzi Theussnerowi myśl o warunkach materialnych — zwłaszcza gdy pisze o pomieszczeniach i budynkach — nie daje spokoju. Jako przykład podaje stosunki panujące w Bawarii. Okazuje się, że nie ma tam żadnych możliwości w zdobyciu odpowiednich środków na odbudowę gmachów zniszczonych w czasie wojny. A potrzeba na to 450 mln DM. W ostatnich 30 latach zbudowano tam tylko jedyny gmach szkoły wyższej, mianowicie Alexandrinum w Coburgu⁶.

Theussner wystąpił z nową oceną sytuacji szkolnictwa wyższego. Mianowicie zwrócił on uwagę na jej stronę społeczną. Jego analiza sytuacji i propozycje jej odnowy, sformułowane co prawda w specyficznej terminologii, napomykają stale o „duchowości” — i terminologia ta może budzić u nas wątpliwość — mimo to dobrze wiadomo, o co chodzi i autor równie dobrze został zrozumiany w specyficznych warunkach kulturalnych, jakie panują w Niemczech zachodnich i właściwie trafił zapewne do mentalności Niemców.

Zwrócenie uwagi przez Theussnera na stronę społeczną sprawy szkolnictwa wyższego — jak się okaże niżej — jest bardzo charakterystyczne. Najlepszym tego dowodem jest wypowiedź Waltera Jacobi. Wypowiedź ta świadczy, że niewielkie przywiązanie się w Niemczech zachodnich nadzieje do szybkiej reformy studiów w szkołach wyższych i załatwienia spraw młodzieży akademickiej. Jacobi w artykule umieszczonym w „Geist und Tat” wystąpił ze znamiennej próbą wyjścia z tej sytuacji. Podajemy w skrócie przynajmniej jego propozycje. Oceniając krytycznie sytuację w szkołach wyższych i byt młodzieży akademickiej zwrócił on uwagę na poważną sieć średnich szkół zawodowych, do których uczęszcza młodzież pracująca. Podkreślił godny znótowania fakt, że niezależnie od istnienia tych szkół czy właśnie, pomimo że one istnieją, w wielu krajach zachodnio-niemieckich podjęto dodatkowo organizowanie akcji kursów dokształcających dla pracujących. Wystarczyłoby tylko odpowiednio pokierować programem i kształceniem zarówno w tych szkołach zawodowych, jak i na kursach dokształcających, zapewnić absolwentom dyplomy maturalne, a otwariłaby się pośrednio inna, nowa droga do dalszych studiów.

Studia bowiem normalne, poprzez gimnazjum i szkołę wyższą, wyobcowują tworzącą się nową młodą inteligencję, nawet gdy chodzi o synów robotników i chłobów — od macierzystego środowiska. To jest jedna sprawa, ale istnieje jeszcze inny aspekt całego zagadnienia. Chodzi o to, aby absolwentom tych szkół zawodowych i kursów dokształcających już po pewnej reformie programu i organizacji dyplomów ułatwić studia wyższe typu humanistycznego.

⁶ Gegen Zivilisationsschwerme u. Vermassung. Treść wykładu Studienrata dra Christiana Theussnera, wygłoszonego na Vortragsabend FDP w Coburgu. „Neue Presse”, Coburg z dn. 12 XI 1956.

Nowa droga do studiów wyższych przez szkolnictwo zawodowe nie jest wcale nową, twierdzi Jacobi. Znane są tradycje szkolnictwa angielskiego. Głównie jednak godną zainteresowania jest reforma szkolnictwa wyższego w krajach Europy wschodniej, mianowicie w krajach socjalistycznych. Autor ma tutaj m. i. na myśli chłopsko-robotnicze fakultety uniwersyteckie, istniejące np. w NRD. Odrzucając — oczywiście — oblicze programowe studium tych fakultetów, zwraca jednak uwagę na samą ideę tego typu studiów, którym powinny się zainteresować Niemcy zachodnie. Przy tej okazji właśnie Jacobi przypomniał wypowiedź prof. A. Rüstowa z Heidelbergu, który zastanawia się, dlaczego nie wprowadzono tej instytucji w Niemczech zachodnich. Dlaczego — zapytuje Rüstow — w Niemczech zachodnich ma się słuchać z tamtej strony: zobaczcie, my to robimy, a co wy robicie? ⁷

Z kolei przejdźmy do kilku uwag bliżej naświetlających postulaty finansowe ośrodków uniwersyteckich. „Frankfurter Rundschau” stwierdziła w listopadzie 1956 r., że Niemcy zachodnie stoją w zakresie popierania badań naukowych na ostatnim miejscu spośród wielu innych krajów. Powodem tego stanu rzeczy jest niedostateczne zainteresowanie i poparcie ze strony czynników publicznych. Z tych samych powodów za szczupłe są siły profesorskie, jak i w ogóle naukowe na wyższych uczelniach. Również z braku pieniędzy za mało jest wyższych szkół inżynierskich. Młodzież częstokroć czekać musi do siedmiu lat, aby uzyskać miejsce w tego typu szkołach. „Frankfurter Rundschau” stwierdza z przykrością, że inne kraje dawno spostrzegły, jak ważną jest rzeczą kształcenie talentów z funduszy społecznych. Niestety, świadomość ta nie zakorzeniła się jeszcze w Niemczech zachodnich. Tymczasem, zdaniem tego pisma, problem narybku i kształcenia dotyczy raczej organizacji i wymaga jedynie kilku aktów dobrej woli ze strony właściwych kół politycznych. Sumy przeznaczone na kształcenie młodzieży i na badania naukowe — pisze dalej „Frankfurter Rundschau” — są stanowczo za małe, w każdym bądź razie o wiele niższe od miliardów marek przeznaczonych na zbrojenia. Jeżeli rząd nie uzna w najbliższym czasie — konkluduje wreszcie pismo — poważnego niebezpieczeństwa, wynikającego z braku poparcia finansowego na rzecz kształcenia młodzieży i na rzecz badań naukowych, przepaść, jaka dzieli Niemcy na odcinku nauki, powiększać się będzie w porównaniu z innymi krajami coraz znacznie ⁸.

W grudniu 1956 r. w prasie zachodnio-niemieckiej ukazał się krótki komunikat, że zarząd główny zachodnio-niemieckiego zrzeszenia dla badań naukowych rozesłał okólnik do ośrodków uniwersyteckich i wyższych szkół technicznych na temat ich potrzeb w zakresie urządzeń potrzebnych do badań naukowych, jak i maszyn elektronowych potrzebnych do obliczeń w trakcie pracy naukowej. Okazało się, że w wyniku tego okólnika, w zrzeczeniu złożono 450 wniosków. Aby spełnić postulaty ośrodków naukowych, zgodnie z ich wnioskami, potrzeba by było 45 mln DM. Tymczasem zrzeczenie otrzymało tylko 15 mln DM, przeznaczonych zresztą dodatkowo tylko ze środków specjalnych dla celów badawczo-naukowych przez Bundestag. Z tych 15 mln DM 12 mln przeznaczono na urządzenia potrzebne ośrodkom naukowym, a 3 mln na elektronowe maszyny potrzebne do obliczeń przy pracy naukowej ⁹.

Oczywiście tych kilka skromnych uwag na temat bezpośrednich postulatów finansowych nauki zachodnio-niemieckiej nie wyczerpuje sprawy. Podaliśmy zaledwie znamienne przykłady.

Mówiąc o sytuacji finansowej nauki z kolei przejdźmy do omówienia sytuacji finansowej zachodnio-niemieckiej młodzieży akademickiej. Otóż jeden z majowych numerów „Die Welt”, który ukazał się właśnie w czasie trwania ogólnoniemieckiego

⁷ Walter Jacobi, Der Zweite Weg, „Geist und Tat”, nr 10, 1956, s. 300—303.

⁸ Soll der Fortschritt am Deutschland vorübergehen? „Frankfurter Rundschau” z dn. 17 XI 1956.

⁹ 15 Millionen für Forschung, notatka z „Die Welt”, nr 298, z dn. 20 XII 1956.

zjazdu studentów w Hamburgu, podał niezwykle ciekawe dane statystyczne o wysokości sum, przeznaczanych na rzecz młodzieży akademickiej. Okazuje się, że rocznie przypada 1900 DM na 900 studentów pobierających studia specjalne, 1600 DM również rocznie na 1600 studentów popieranych, gdyż uznano ich za szczególnie uzdolnionych. Dalej, okazuje się, że rocznie przypada 200 DM na 2400 studentów, z innych akcji dobrowolnych podejmowanych przez społeczeństwo, 530 DM na 11 000 studentów z ogólnej pomocy społecznej i 1430 DM na 1900 studentów, z tytułu zapomogi dla ofiar wojny, jak i poszkodowanych na skutek wojny, natomiast 85 000 studentów nie korzysta z żadnej pomocy finansowej, ani ze źródeł publicznych, ani społecznych¹⁰.

Zestawienie to ilustruje w sposób bardzo ogólny i sumaryczny niezwykle trudne warunki materialne zachodnio-niemieckiej młodzieży akademickiej. Ażeby je bliżej zrozumieć, wydaje nam się rzeczą słuszną spojrzeć niejako w przekroju na tę sprawę jednego środowiska uniwersyteckiego. Otóż 32,6% to jest niecała $\frac{1}{3}$ studentów na *Johann Wolfgang Goethe Universität* we Frankfurcie n. M., żyje w znacznej mierze z pomocy rodziców. Dotyczy to jednak przeważnie studentów, których rodzice mieszkają na miejscu, to znaczy w tym przypadku we Frankfurcie. Według tych samych danych statystycznych pochodzących z Frankfurtu, jedna piąta studiujących finansuje swoje studia w 80% z własnego zarobku. W tymże Frankfurcie w czasie jednego semestru zarobkowo pracowało 58% studentów, a w czasie wakacji 75,5%. W ciągu semestru pracowało nieprzerwanie zarobkowo całą ilość godzin, tzn. 46 i więcej godzin w ciągu tygodnia — 8% wszystkich studiujących we Frankfurcie. Ta grupa młodzieży akademickiej mogła zatem studiować tylko dodatkowo. U 43,4% zarabiających studentów praca zawodowa wiązała się przeważnie z przyszłym zawodem.

Pomimo to studenci we Frankfurcie dysponują bardzo małą ilością gotówki. Omiął ich — tak się wydaje — *Wirtschaftswunder*. Od biedy względnie zabezpieczeni są i studenci, którzy mieszkają i stołują się w domu. 9,5% studentów, nie mających we Frankfurcie oparcia w domu rodzinnym, podało, że rozporządzają miesięcznie 50 DM, od 51—100 DM dysponuje 20% studentów, 101—150 DM dysponuje 36,7%. „Die Allgemeine Sonntagszeitung”, ukazująca się w Würzburgu — skąd czerpiemy powyższe dane — pisze, że cyfry te są zastanawiające. Pismo stwierdza, że obowiązkiem czynników politycznych jest niedopuszczenie do tego, by studenci opłacali studia kosztem głodu i zdrowia. Jak się okazuje, w letnim semestrze 1953 r. — podaje dalej pismo — student potrzebował na skromne miesięczne utrzymanie 150—180 DM. W 1955 r. tylko 30% studentów frankfurckich osiągnęło tę stawkę. Znaczna zatem część studentów — jak pisze w końcu „Die Allgemeine Sonntagszeitung” — musi po dziś dzień pracować zarobkowo, co pochłania czas i siły tych studentów¹¹.

Podobne relacje o stosunkach finansowych studentów we Frankfurcie podała cytowana już przez nas „Frankfurter Rundschau”. Tamże czytamy, że studenci wyższych szkół technicznych tylko w 14% korzystają ze stypendiów, a 25% pracuje całą ilość godzin zawodowo w ciągu tygodnia, aby zdobyć środki na utrzymanie. Z pewną goryczą pisze w końcu „Frankfurter Rundschau”, że w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych, a przede wszystkim w Niemczech wschodnich daleko więcej czyni się dla studiującej młodzieży, dając jej oficjalną pomoc finansową. Wreszcie pismo dodaje wymowną uwagę, że studenci w Niemczech wschodnich całkowicie zwolnieni są od potrzeby zarabkowania¹².

„Berliner Zeitung” przypomniała niedawno, o czym mówiono na jednym z ostatnich posiedzeń zachodnio-niemieckiego zrzeczenia studentów. Z wypowiedzi, jakie padły na tym posiedzeniu, wynika, że młodzież dość ostro wystąpiła przeciw remilitaryzacji Niemiec, w szczególności przeciwko ponownemu tworzeniu Wehrmachtu.

¹⁰ Informacje z „Die Welt”, nr 103, cytowane wyżej.

¹¹ Student im Nebenberuf. „Die Allgemeine Sonntagszeitung”, Würzburg, nr 47 z dn. 18 XI 1956.

¹² „Frankfurter Rundschau”, por. przyp. 8.

Przyczyny tego stanowiska młodzieży są bardzo proste. Okazuje się, że gdy na jednego studenta wypada średnio w Niemczech zachodnich 105 DM rocznie, to w tym samym czasie na jednego żołnierza trzeba wykładać 25 000 DM rocznie¹³. Ta fantastyczna różnica w zakresie sum przeznaczonych z jednej strony na kulturę, z drugiej zaś na wojsko — nie jest w Niemczech zachodnich tajemnicą, skoro przypominała tę różnicę również „Freie Presse”¹⁴.

W tymże numerze „Berliner Zeitung” autor artykułu, z którego czerpiemy powyższe informacje, dokonał na podstawie materiałów prasowych zachodnio-niemieckich niezwykle zestawienia potrzeb zarówno młodzieży akademickiej, jak i ośrodków akademickich, szczególnie w zakresie pomieszczeń. O budynki i pomieszczenia dla celów naukowych wystąpiły ośrodki uniwersyteckie w Kielu, Erlangen, Frankfurtu n. M., w Monachium, Tybindze, w Würzburgu i in. Uniwersytet hamburski dysponuje podobnymi pomieszczeniami, z jakich korzystał w 1930 r., jakkolwiek liczba studentów od tego czasu do dziś wzrosła niepomniernie. Nie dziw przeto, że z sali, w której znajduje się 200 miejsc, korzystać musi 500 studentów. W Würzburgu na zgłoszonych do obsady 14 katedr uniwersytet uzyskał tylko jedną obsadę. Zachodnio-niemiecki związek studentów w Grömitz stwierdził, że trzeba by co najmniej 20 mln. DM dla zaspokojenia skromniejszych potrzeb studentów.

Podajemy prawie że na oślep różne wskaźniki potrzeb zarówno z dziedziny pomieszczeń ośrodków uniwersyteckich, dane co do obsady katedr i sytuacji studentów, niemniej te zróżnicowane dane charakteryzują bardzo szeroko zakres potrzeb ośrodków naukowych i młodzieży akademickiej.

Znamiennym przykładem ilustrującym również sytuację młodzieży akademickiej jest wiadomość w „Colloquium” z zachodniego Berlina na temat domu akademickiego. Studiuje tam na wolnym uniwersytecie 10 000 studentów. Już dwa lata temu podjęto próby zbudowania takiego domu, ale jak dotąd bezskutecznie. „Colloquium” dodaje przy tym, że przy uniwersytecie nie ma ani jednego domu akademickiego. W czerwcu 1955 r. studenci sami podjęli akcję budowy domu, opodatkowawszy każdego kolegę 2 DM na semestr, tak aby w ciągu czterech kolejnych semestrów zdobyć na budowę domu odpowiednią sumę. Młodzież spodziewa się, że do semestru letniego 1957 r. uda jej się uzyskać tą drogą 70 000 DM. Jak w rzeczywistości wyglądają te perspektywy, niech świadczy fakt, że parcela kosztować będzie młodzież 378 000 DM. Na poczet tej sumy studenci byli w stanie wpłacić tylko 30 000 DM, które w międzyczasie zdążyli już zebrać. Co prawda w Berlinie zachodnim przewidziano w budżecie na 1956 r. 2,9 mln. DM na budowę domu mieszkalnego dla studentów, w czym także miała być uwzględniona pomoc na budowę wyżej wymienionego domu akademickiego, ale jak dotąd fundusze te nie zostały upłynnione. Sytuacja w sprawie budowy domu jest o tyle trudna, że z końcem 1956 r. upływa termin umowy kupna na parcelę. Jeśli kupno zostanie zrealizowane, młodzież straci 11 000 DM tytułem kary konwencjonalnej ustalonej zgodnie z umową z właścicielem parceli¹⁵. Wydaje się, że sytuacja ekonomiczna młodzieży akademickiej w Niemczech zachodnich przez długi jeszcze czas nie dozna poprawy. Jeszcze w 1954 r. oświadczył prof. Meinholdt, przewodniczący zachodnio-niemieckiego związku samopomocy studenckiej, że sytuacja młodzieży akademickiej była znacznie trudniejsza aniżeli w 1952 r. Stwierdził on wówczas, że położenie jej pogarsza się nieustannie. Według ówczesnych danych wyżej wymienionego związku 22% młodzieży akademickiej dysponowało 50 DM albo jeszcze mniejszą sumą, jaka musiała starczyć na całomiesięczne utrzymanie: 41,6% rozporządzało 50—100 DM, 24,2% — 100—150 DM, a tylko 12,5% miało 150 DM.

¹³ m-k. Im Schatten des Wirtschaftswunders. So urteilt man in Westdeutschland über das Bonner Hochschulwesen, „Berliner Zeitung“, nr 297 z dn. 20 XII 1956.

¹⁴ Cytujemy za „Neues Deutschland” nr 299, 1956. Informacje bibliograficzne o artykule z tego numeru patrz niżej.

¹⁵ „Colloquium“, Berlin zachodni, zeszyt 11, 1956.

Tymczasem według ówczesnych oficjalnych danych statystycznych minimum utrzymania miesięcznego studenta wynosi 165 DM.

Sytuację pogarszała powoli wprowadzana remilitaryzacja Niemiec zachodnich; wywoływała ona drożyznę; odbijało się to szczególnie na cenach margaryny, biletów tramwajowych, zwłaszcza jednak czynszów za mieszkania. Drożyzna obciążała dodatkowo miesięczny budżet studenta wydatkiem w wysokości 30 DM.

Jak stwierdził prof. Meinholdt, 67,5% studujących musiało się angażować w czasie wakacji do ciężkiej pracy fizycznej, a 60% w ogóle pracowało w ciągu roku akademickiego; miarą coraz trudniejszych warunków bytowych młodzieży akademickiej było wówczas i to, że rokrocznie rosła liczba związków samopomocy studenckich, tak iż w porównaniu z rokiem akademickim 1927—28 wzrosły one w 1954 czteropięciokrotnie.

Jakkolwiek praca zawodowa była w 1954 r. jeszcze jedyną nadzieją studentów, to niewielu mogło ją wówczas otrzymać. W maju 1954 r. $\frac{2}{3}$ studujących na uniwersytecie w Tybindze poszukiwało pracy. Sytuacja młodzieży w Tybindze jest dlatego tak trudna, że zarówno w mieście, jak w okolicy nie ma w ogóle przemysłu, który by mógł zatrudnić młodzież.

Wobec takich warunków młodzież chwytą się z konieczności jakiegokolwiek pracy, byle tylko jak najprędzej ukończyć studia. Nie służy to bynajmniej młodzieży w pogłębianiu studiów, ani w uczestniczeniu w życiu kulturalnym, a już zupełnie nie pomaga w poszerzeniu horyzontów umysłowych.

Brak opieki na młodzieżą, w szczególności zaś troski nad poprawą jej sytuacji gospodarczej, oddziałuje rzecz oczywista niekorzystnie na stan zdrowia studentów. Jak podał w 1954 r. lekarz akademicki w Marburgu, procent gruźlików wśród młodzieży akademickiej jest jeszcze raz tak wysoki jak u reszty ludności. Wynika to m. i. ze złych warunków mieszkaniowych tej młodzieży. Stwierdzono bowiem wówczas, że 11 250 studentów i 2 185 studentek mieszkało w 1954 r. nawet w czasie zimy na strychach, w barakach, altanach ogrodowych, a nawet w zabudowaniach pobunkrowych.

Niewiele też pomagają w tej sytuacji istniejące własne organizacje akademickie ani organizacje pomocy studenckiej, które w 1954 r. miały 900 komilitonów. Nie wystarczała wówczas również suma 5,6 mln DM wydawanych rocznie na stypendia, pożyczki, budowę domów akademickich, ani też organizacja zniżkowych cen na posiłki dla młodzieży akademickiej.

Powyższe dane zaczerpnęliśmy z „Tägliche Rundschau”, mianowicie z artykułu, którego autor czerpał materiały głównie z prasy zachodnio-niemieckiej¹⁶.

Sytuacja ekonomiczna i w ogóle bytowa zachodnio--niemieckiej młodzieży akademickiej zawiera wielorakie aspekty. Jednym z nich jest tzw. koncentracja uniwersytetów. Na zjeździe w Hamburgu wypowiedziano się właśnie przeciw tej koncentracji zarówno wyższych szkół, jak i ośrodków naukowych w centralnych miastach Niemiec zachodnich. Występowali przeciwko temu szczególnie profesorowie uniwersytetu, zabierający w tej sprawie głos. Padały w dyskusji na zjeździe z ust tych profesorów ostre słowa o ośrodkach naukowych-gigantach, o uniwersytetach-mamutach. Głosy te nie były bynajmniej odosobnione. Nie chodziło tutaj jedynie o lepszą organizację, rozwiązanie zagadnienia studentów w Niemczech zachodnich, ale właśnie o aspekt ekonomiczny i socjalny w tej sprawie¹⁷. Ośrodki uniwersyteckie immatrykowały ostatnio w Hamburgu, w Kolonii, we Frankfurcie n. M. i w Monachium — 40%

¹⁶ Por. Gätcke, Erst Servieren — dann Studentin. „Tägliche Rundschau“ z dn. 26 VIII 1954; por. także: Kronika Niemiec współczesnych. Życie kulturalne. „Przegląd Zachodni“, nr 11/12, 1954.

¹⁷ Görllitz w korespondencji o hamburskim zjeździe studentów w „Die Welt“, por. przyp. 1.

wszystkich studentów w Niemczech zachodnich. Resztę studentów, tzn. 60%, dzieli między sobą 12 innych uniwersytetów. I tutaj dyskutanci na zjeździe hamburskim dochodzili do sedna sprawy, mianowicie w związku z tą koncentracją surowo oceniali szczególnie trudne warunki społeczne i ekonomiczne młodzieży akademickiej. Jakież to bowiem procent studiujących — pytano na zjeździe — mieszka u rodziców i co za tym idzie, korzystać może z opieki i pomocy gospodarczej domu¹⁸. Podaliśmy już wyżej dane z tej dziedziny o stosunkach panujących wśród młodzieży akademickiej we Frankfurcie n. M.

Ale z tą koncentracją ośrodków uniwersyteckich łączy się jeszcze inna sprawa, po prostu bieda; i to nie tylko rodzin, których dzieci chcą studiować, ale po prostu bieda poszczególnych krajów Niemiec zachodnich. Jak podało czasopismo „Geist und Tat” na skutek właśnie zróżnicowania ekonomicznego poszczególnych krajów rozmaicie wypada procent studiującej młodzieży w stosunku do ogólnej liczby ludności poszczególnych krajów Niemiec zachodnich. Do najbiedniejszych krajów należy Szlezwik i Holsztyn, w którym na 1000 mieszkańców studiuje tylko 1 student. Ciekawsze są dane z innych krajów. Tak np. w Dolnej Saksonii przypada 1 student na 650 mieszkańców, w Wirtembergii-Badenii na 300 mieszkańców, a w zachodnim Berlinie na 250 mieszkańców. Jak więc widzimy, różnice pomiędzy poszczególnymi krajami Niemiec zachodnich w tej dziedzinie są bardzo poważne. Ten nierównomiernie rozłożony przywilej studiowania mieszkańców jednych krajów przed drugimi — czasopismo „Geist und Tat” nie omieszczało wypomnieć społeczeństwu¹⁹.

Innym, o wiele poważniejszym zagadnieniem, zaprzatającym uwagę Niemiec zachodnich, to sprawa składu społecznego studiującej młodzieży. Jak się okazuje z danych z 1954 r., struktura społeczna młodzieży akademickiej przedstawiała się następująco: studentów pochodzenia robotniczego było 3,9%, z rolnictwa, tzn. synów wielkich gospodarstw chłopskich i junkrów, studiowało 4,7%; 5% młodzieży było synami fabrykantów i handlowców, 9,2% pracowników umysłowych, 10,4% pracowników umysłowych o wyższych kwalifikacjach, 12,3% kupców i rzemieślników, 13,4% synowie rodziców, pracujących w wolnych zawodach, a 40,7% studiującej młodzieży pochodziło ze sfer urzędniczych²⁰.

Powyższe dane prawie nic nie mówią o synach chłopskich średniorolnych czy małorolnych. Właściwy też komentarz do tej statystyki znajdujemy w wypowiedzi Schulmeistera — Denkmampa, który stwierdził, że zaledwie połowa uzdolnionych dzieci pochodzenia robotniczego nawet nie zawsze uczęszcza do szkół średnich; jeżeli w 1956 r. zaledwie 5% studentów było pochodzenia robotniczego, to co tu dopiero mówić w ogóle o dzieciach chłopskich. Stanowią one znikomą liczbę spośród studiującej młodzieży akademickiej²¹.

Stwierdzenie to jest ważne; fakt ten bowiem wykorzystuje się powszechnie w prasie i publicystyce w NRD.

Wspomniany już przez nas Gembar dt również zwraca uwagę na ten bardzo niepomyślny układ struktury społecznej studiujących. Zdumiewające jest, pisze on, jak małe nastąpiły zmiany w tej strukturze. W ciągu 20 lat udział dzieci robotników podniósł się w stosunku do ogólnej liczby studiujących. Jednakże jest to w dalszym ciągu tylko 5% w stosunku do całości studiujących. Robotnicy tymczasem, stwierdza Gembar dt, stanowią w Niemczech zachodnich połowę całej liczby ludności. Tak jak w poprzednich latach, tak i dziś — pisze dalej Gembar dt — najpoważniejsza liczba studiujących rekrutuje się z warstw mieszczańskich. Szczególnie wzrósł udział studentów pochodzenia urzędniczego (Gembar dtowi chodzi tutaj o synów urzędników

¹⁸ Ulbrich Gembar dt, Herausgeber der Deutschen Universitätszeitung, Das Werkstadium tötet die Wissenschaft, „Die Welt“, nr 103 z dn. 3 V 1956.

¹⁹ S-op, Schule und Erziehung, „Geist und Tat“, nr 9, 1956, s. 283.

²⁰ Por. Kronika Niemiec współczesnych, Życie kulturalne. „Przegląd Zachodni“ nr 11/12/1954.

²¹ Cytujemy za „Neues Deutschland“, nr 299, 1956, por. notę bibl. niżej.

państwowych); stanowią oni więcej niż $\frac{1}{3}$ wszystkich studiujących. Równocześnie wzrosła liczba studentów, których rodzice są pracownikami umysłowymi lub reprezentują wolne zawody²².

Dla kontrastu przyjrzyjmy się z kolei strukturze społecznej środowiska akademickiego NRD. Trzeba tu z góry stwierdzić, że demokratyczne Niemcy odniosły w tej dziedzinie poważny sukces. Na 17 mln mieszkańców NRD studiuje tam 90 000 studentów. Na tę ogólną liczbę przypada 9 000 studiujących na wydziałach chłopskich i robotniczych. Jest to młodzież pracująca. W samym tylko 1956 r. immatrykulowano 15 500 studiujących, niezależnie od tego przyjęto na wydziały chłopsko-robotnicze 2 500. Obok tego 4 500 studentów studiuje korespondencyjnie. Oczywiście wyżej wymienione 9 000 studiujących na wydziałach chłopsko-robotniczych to jeszcze nie wszyscy synowie chłopów i robotników. Tych bowiem studiuje ogółem w NRD 60% ogólnej liczby studentów. Jeśli chodzi o inne środowiska, to na inteligencję wypada 15%; 14,8% studentów to dzieci urzędników sektora uspołecznionego i administracji, 7% to dzieci rzemieślników, a tylko 3,2% dzieci przedsiębiorców prywatnych i chłopów z większych gospodarstw²³.

Nie wspominałyśmy już tutaj o sytuacji finansowej młodzieży akademickiej NRD, ponieważ problem ten rozwiązano analogicznie jak u nas, a wiemy powszechnie, że w Polsce ogromny procent tej młodzieży korzysta ze stypendiów czy z innej pomocy ze strony państwa. Podobnie jest w NRD.

Charakterystycznym przykładem powszechnego zainteresowania się w Niemczech zachodnich życiem młodzieży akademickiej są dwa ogromne całostronicowe reportaże, umieszczone w „Die Welt”, zachodnio-niemieckim piśmie. Autor tych reportaży ilustruje nie tylko życie tej młodzieży, jej postawę, myśli, stosunek do współczesności, ale uwzględnia także życie wewnętrzne środowisk naukowych. Wiele uwag wyniesionych przez autora z rozmów ze studentami i z obserwacji ich życia znalazło swój wyraz na ostatnim hamburskim zjeździe studentów i w dyskusji prasowej na temat sytuacji finansowej i ekonomicznej młodzieży akademickiej oraz sytuacji szkół wyższych w Niemczech zachodnich. Reportaże te pozwalają zrozumieć, że młodzież akademicka Niemiec zachodnich głęboko przeżywa całokształt warunków politycznych swego kraju, szuka wspólnego języka z profesurą, ze społeczeństwem, z całym narodem. Młodzież ta ma własne poglądy polityczne, wyrobiony krytyczny sąd na szereg spraw interesujących cały naród niemiecki²⁴.

Zilustrowany wyżej materiał dotyczący zarówno sytuacji młodej inteligencji w Niemczech zachodnich jak sytuacji nauki pozwala nam przejść teraz do uwag o charakterze politycznym. Są one niezwykle ciekawe. W uwagach tych bowiem znajdujemy ocenę wielorakich aspektów już wyżej omówionych, jednakże naświetlonych od strony ściśle politycznej. Pisząc o hamburskim zjeździe młodzieży akademickiej wspomnieliśmy, że zainteresowały się nim także koła polityczne. Koła te interesują się również dyskusją na temat sytuacji inteligencji w Niemczech zachodnich, położenia nauki i ośrodków naukowych. Wyraźnym dowodem tego jest np. całotygodniowa konferencja, jaką niedawno temu zorganizowała w Düsseldorfie SPD. Wzięli w niej udział członkowie SPD należący do parlamentu bońskiego. Na konferencji tej mówiono o możliwościach „des Geistes”, o konieczności aktywizacji badań naukowych w Niemczech zachodnich. W wyniku tej konferencji wysunięto postulat, aby dla celów badań naukowych państwo przeznaczyło 1,2 mld DM. Wyniki tej konferencji,

²² Por. przyp. 18.

²³ A. Paul-Gregoire, L'Allemagne Orientale a trop de candidats étudiants, Documents. „Revue mensuelle de questions allemandes”, nr 10/11/1956, s. 1217—1221.

²⁴ Gerhard Manz, Wofür ist man heute Akademiker? Universität an der Zonengrenze. Göttingens Studenten haben den Mut, unbequem zu sein. „Die Welt”, nr 238 z dn. 8 XII 1956; Por. także tegoż autora, Frei ist der Bursch — gilt das noch? Deutsche Studenten und Professoren zwischen Tradition und neuen Formen. „Die Welt”, nr 294 z dn. 15 XII 1956.

a zwłaszcza ostatni postulat skomentowano w prasie zachodnio-niemieckiej jako utopię. Rzeczywiście — 1,2 mld DM! Naukowcy, jak wiemy z wyżej podanej informacji, pragnęli dostać choćby 45 mln DM, a otrzymali tylko 15 mln DM²⁵.

Nie dziw przeto, że warunki pracy naukowej w NRD znajdują uznanie wśród naukowców Niemiec zachodnich, warunki te budzą ich żywe zainteresowanie. Dowodem tego jest opinia o tych warunkach pracy naukowej w NRD, jaka się ustaliła na ogólnoniemieckim spotkaniu naukowców, artystów i pedagogów. Spotkanie to miało miejsce pod koniec 1955 r. W spotkaniu tym pozytywnie oceniono organizacyjny i materialny dorobek kultury NRD, co więcej — dorobek ten uznano za bezprzykładny w dziejach Niemiec. Równocześnie jednak — co jest charakterystyczne, a na co chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę, ze względu na dalszy tok naszych wywodów — konferencja ta odrzuciła ducha tych pozytywnych osiągnięć, tzn. treść, jaka wypełnia organizacyjny i materialny dorobek kultury NRD. Stwierdzono też na tym spotkaniu, że fakt ten utrudnia zjednoczenie Niemiec i stoi na przeszkodzie do nawiązania współpracy między Niemcami wschodnimi i zachodnimi²⁶.

Jak więc widzimy, różnice na odcinku „ducha” nie są odosobnione w opiniach. Przypomnijmy tu wypowiedź Theussnera na ten temat, jego sformułowanie pojęć: „Einheitsmensch” i „Einheitsschule”, które są wykładnikiem kultury w NRD, kultury wschodniej. Charakterystyczne dla tego odcinka spraw są wypowiedzi Theo-Tupetz umieszczone w „Die Welt” właśnie w okresie hamburskiego zjazdu młodzieży akademickiej na temat różnic ideologicznych, dzielących Niemcy zachodnie od NRD. Zareferujemy je pokrótce w całości ze względu na ciekawy sposób rozumowania autora. W NRD przeprowadzono zasadniczą reformę studiów. Szkoły wyższe kształcały tam typ naukowca, ale jest to „Vorschungsfunktionär”, o wysokiej kwalifikacji technicznej, zawodowo bardzo dobrze przygotowany do swojej specjalizacji. W szkołach wyższych w Niemczech zachodnich panują jeszcze stare, klasyczne tradycje. Tymczasem wielka industrializacja świata wymaga reform w zakresie organizacji ośrodków naukowych i studiów. Naprzeciw nowym postulatom wyszła właśnie reforma studiów w NRD. Jakkolwiek w kraju tym wychowanie i kształcenie młodzieży służy zarówno światopoglądowi marksistowskiemu i socjalistycznej machinie państwowej, niemniej jednak tamtejsza organizacja studiów, która wróciła nawet do dawnych średniowiecznych form, jest konsekwentna. Młodzież co prawda — jak stwierdza Tupetz — tego nie chce, czego dowodem, pisze tenże autor, jest uchodźstwo do Niemiec zachodnich z NRD 15 000 studentów. Autor w dalszych swych wywodach — jak gdyby jednak zapatrzony we wzór NRD — wysuwa postulat, aby w Niemczech zachodnich studiować mogła młodzież również i z innych warstw społecznych, ale dla tych celów, jak zauważa, konieczna jest poważna pomoc materialna dla tej młodzieży.

Właśnie w NRD — pisze dalej Tupetz — tworzy się nową elitę społeczną z warstw robotniczych i chłopskich; dla tych dzieci stworzono tam właściwe warunki studiów. Perspektywa zjednoczenia Niemiec zmusza do tego, aby również w Niemczech zachodnich podjęto jakieś zasadnicze decyzje w sprawie sytuacji społecznej i materialnej młodzieży akademickiej.

W zakończeniu swej wypowiedzi Tupetz, wracając do swej pierwszej myśli, mianowicie do tego, że w NRD wychowuje się „Wissenschaftsfunktionäre”; równocześnie jednak pisze, że w Niemczech zachodnich kształcą się również w ośrodkach uniwersyteckich specjaliści. Jeżeli jednak w NRD narzucono młodzieży jednolitą ideologię ograniczającą rozwój ich osobowości, to w Niemczech zachodnich warunki ekonomiczne i społeczne utrudniające młodzieży studia sprawiają, że na jedno wychodzi²⁷.

²⁵ Die Lage der Intelligenz alarmiert Westdeutschland. „Neues Deutschland“ z dn. 16 XII 1956.

²⁶ H. Wittkowski, Kulturgut und Kulturware in Deutschland. „Sonntag“ nr 7, dn. 12 II 1956.

²⁷ Theo Tupetz, Universität in Ost und West. „Die Welt“, nr 103 z dn. 3. V 1956.

Wspomnieliśmy już wypowiedź „Frankfurter Rundschau”, że w Niemczech zachodnich narzekają na brak inżynierów. Do myśli tej wrócił „Rheinischer Merkur”. Stwierdza on w jednym z artykułów, że poza potrzebami gospodarki potrzeba również wielu inżynierów w Wehrmachcie. Gdy ten podejmie mobilizację inteligencji technicznej, inżynierów będzie jeszcze mniej. Tymczasem — stwierdza „Rheinischer Merkur” — ktokolwiek tylko chce studiować w NRD, studiować może bez trudu, nawet gdy nie ma pieniędzy, tam bowiem młodzież korzysta z poważnej pomocy finansowej państwa. Wielka to pokusa — konkluduje „Rheinischer Merkur” — dla studiujących w Niemczech zachodnich²⁸.

Ale chodzi nie tylko o tę pokusę. „Freie Presse” podała niedawno, że Zachód w swym „eksporcie politycznym” nie da rady Związkowi Radzieckiemu, jeśli nie będzie w stanie (tzn. Zachód) „eksportować” fachowców, techników, do krajów zamorskich, co ma szczególne znaczenie w sprzecznościach gospodarko-politycznych pomiędzy Wschodem a Zachodem. Jeśli nie rozwiąże się tego zagadnienia, to bitwę w audytoriach uniwersyteckich, w wojnie gospodarczej przegramy. Okazuje się, że brak inżynierów w Niemczech zachodnich nie jest tylko problemem naukowym i gospodarczym, i nie tylko chodzi o Wehrmacht²⁹.

Alarmujące wiadomości o wzroście inteligencji w Związku Radzieckim, zwłaszcza inteligencji technicznej, szeroko rozrzucono ostatnio w prasie zachodnio-niemieckiej. Zebrał je i omówił w NRD prof. dr Herman Ley, wskazując na to, jak w Niemczech zachodnich z przerażeniem przyjmują do wiadomości fantastyczne wprost liczby absolwentów niezliczonych wyższych szkół technicznych, sięgających wielu tysięcy. Nie dziw przeto, że zjawisko to budzi poważne zainteresowania kół politycznych i gospodarczych w Niemczech zachodnich; widzą one w tym zjawisku poważne dla siebie niebezpieczeństwo³⁰.

Dwie są zatem charakterystyczne cechy w poglądach kół politycznych i kulturalnych Niemiec zachodnich: nieukrywanie uznania dla wysiłku organizacyjnego i materialnego NRD nad podniesieniem spraw nauki i z tym związane uczucia, aby stan nauki w NRD nie budził pokusy dla naukowców i młodzieży w Niemczech zachodnich, z drugiej zaś strony odrzucanie oblicza ideologicznego niemieckiej kultury demokratycznej. Ta ostatnia sprawa w szczególności nie daje spokoju kółom politycznym w Niemczech zachodnich. I tu zapewne należy szukać źródła prób siania niepokoju w NRD przez podejmowanie akcji dywersji politycznej, o czym wspomnieliśmy na samym wstępie. Przyjrzyjmy się zatem tej sprawie.

Sytuacja jest paradoksalna: w Niemczech zachodnich stan nauki jest krytyczny. W piśmie „Gegenwart” Coing, dokonując rekapitulacji dyskusji na temat tego stanu rzeczy — wyraził się bardzo ostro. Szkolnictwu wyższemu w Niemczech zachodnich, powiedział, potrzeba poważnej i zasadniczej pomocy, i zakończył rozważania słowami pełnymi rezygnacji. Boński profesor uniwersytetu dr Behn, wypowiadając się na temat położenia inteligencji w Niemczech zachodnich, pisze wyraźnie o „kulturkampfe” i równocześnie ostrzega przed niebezpieczeństwem spoglądania na NRD³¹.

Przypatrzmy się tej sytuacji. W Niemczech zachodnich należało w 1954 r. do inteligencji pracującej 850 000 osób. Stanowi ona 4% wszystkich pracujących, ale z tej liczby tylko 1/4 wykonuje wolny zawód.

Nauczycieli szkół podstawowych było 30 000. Pensja młodego nauczyciela wynosi 250 marek, po dwudziestu latach służby dochodzi ona do 700 marek. Toteż tę grupę zawodową gnębią długi i bieda. Z tych powodów młodzież ucieka od szkolnictwa pedagogicznego. Liczba młodzieży studiującej w szkołach pedagogicznych spada

²⁸ Cytujemy za „Neues Deutschland” por. przyp. 25.

²⁹ Jak wyżej.

³⁰ „Kalter Krieg“ der Studierstuben? „Sonntag“, nr 15 z dn. 8 IV 1956.

³¹ Cytujemy za „Neues Deutschland“, por. przyp. 23

o 50%. Skutek ucieczki jest taki, że stan nauczycielski postarzał się znacznie. Co czwarty nauczyciel, a jak obliczają inni, co ósmy — liczy 45 lat życia.

Nauczycieli szkół średnich było 28 800. Zarabiają oni do 700 marek miesięcznie. I ta suma nie wystarczy na utrzymanie. Podobnie i tutaj spotykamy się ze zjawiskiem ucieczki inteligencji od szkolnictwa. W Dolnej Saksonii np. 30% wakujących miejsc zostało obsadzonych przez fachowców, reszta tylko przez siły pomocnicze.

Z liczby 6 000 nauczycieli szkół wyższych, tylko $\frac{1}{3}$ ma uposażenie dochodzące do 1 000 marek miesięcznie. Reszta — docenci, asystenci zarabiają od 200—500 marek

Nielepsza jest sytuacja prawników, sędziów i prokuratorów. Było ich w Niemczech zachodnich 15 000. Sędziowie zarabiają miesięcznie 400—840 marek. Z tego powodu zjawisko ucieczki od wyżej wymienionych zawodów notowano w Bawarii i północnej Wیرtembergii. Połowa stanu prokuratorskiego zarabia miesięcznie 300 marek, 45% — 300—700 marek, a tylko 3% więcej niż 700 marek.

Najsilniejszą grupę wolnych zawodów stanowili lekarze: grupa ta liczyła 63 000 osób; z niej 36 000 pracowało samodzielnie. 32 000 lekarzy — w tym głównie ci, którzy prowadzą samodzielnie praktyki — pracowało w tak zwanych kasach chorych. Z tych właśnie powodów 22 000 lekarzy żyje w biedzie.

Jeśli chodzi o pisarzy i artystów, sytuacja ich była w tym okresie podobna. 800 pisarzy utrzymywało się z pracy redaktorskiej, lektoratów i dziennikarstwa. 2 900 pisarzy utrzymywało się z tzw. wolnych zarobków. Współpracują oni z instytucjami wydawniczymi, z radiem i prasą, poza tym tłumaczą. Honoraria za prace samodzielne są niskie. Za całoroczną pracę nad dziełem literackim literat może uzyskać honorarium od 1000—2000 marek.

Malarze i rzeźbiarze z trudem zaledwie mogą się utrzymać ze swej pracy. W Monachium tylko 50 artystów korzystało w wyżej wymienionym okresie ze stałych dochodów. Inni żyją z pomocy społecznej. Jako znamieny przykład podano w prasie zachodnio-niemieckiej zarobek wybitnego malarza — wynosi on miesięcznie 300 marek. Znakomity grafik zarabia miesięcznie 400 marek³².

Piszemy więc, że sytuacja jest paradoksalna, ponieważ stan nauki w Niemczech zachodnich i sytuacja tamtejszej inteligencji nie zniechęca bynajmniej zachodnio-niemieckich kół politycznych do podejmowania prób ingerowania w stosunki wewnętrzne w NRD, zwłaszcza właśnie w środowisko inteligencji, specjalnie zaś w środowisko uniwersyteckie i młodzieży uniwersyteckiej.

Działalność taką podjęły te koła polityczne szczególnie pod koniec października 1956 r. Wówczas to m. in. zachodnio-niemieckie Kuratorium Unteilbares Deutschland wystąpiło z próbami wzniesienia opozycji wśród młodzieży akademickiej w NRD, zwłaszcza w Berlinie. Celem tej działalności było nakłonienie młodzieży do doprowadzenia zamieszek wśród ludności, do podjęcia demonstracji. W związku z tą działalnością aresztowany został m. in. dr Wolfgang Harich. Gdy z Niemiec zachodnich posypały się zarzuty, że Harich został aresztowany za działalność zmierzającą do demokratyzacji życia nauki i życia młodzieży w NRD, koła polityczne NRD ze swej strony złożyły oświadczenie, że aresztowanie to nastąpiło na skutek działalności wywiadowczej Haricha. Tak te sprawy w każdym razie referował w NRD prof. Kurt Hager.

Demonstracje nastąpiły na kilku wydziałach Uniwersytetu Humboldta, specjalnie zaś na wydziale weterynarii.

Hager, piętnując akcję, przypomniał w swych wystąpieniach zasadnicze różnice, istniejące pomiędzy obu republikami niemieckimi. Z tych różnic wynikają też różne cele, jakie spełniają uniwersytety w obu republikach. W NRD uniwersytety służą

³² Elli von Konsensegg, Bemerkungen zur Lage der Intelligenz im Westdeutschland. „Aufbau“, nr 6, 1954; por. także Kronika Niemiec współczesnych, Życie kulturalne. „Przegląd Zachodni“, nr 9/10/1954.

budowie socjalistycznego państwa robotników i chłopów, w Niemczech zachodnich interesom burżuazji i junkierstwa. Hager podkreślił tutaj różnice w strukturze socjalnej studiującej młodzieży, powołując się na znane nam już liczby, mianowicie, że w NRD 60% studiujących to synowie robotników i chłopów, a w Niemczech zachodnich stanowią oni tylko 5% studiujących.

Hager występował w prasie niemieckiej wielokrotnie, szeroko omawiając różnorakie aspekty odrębności politycznej, społecznej i gospodarczej NRD i Niemiec zachodnich. Oceniając te różnice w wypowiedziach swych wskazał też na fakt, że sytuacja inteligencji w NRD podobnie jak i sytuacja młodzieży akademickiej są najzupełniej pomyślne, czego nie można powiedzieć o inteligencji w Niemczech zachodnich³³.

W grudniu 1956 r. wystąpił do młodzieży akademickiej w NRD w formie listu Komitet Centralny SED. W liście tym czytamy: W NRD buduje się socjalizm, państwo robotniczo-chłopskie. Państwu temu potrzeba pokoju, zmierza ono do demokracji. Fakty te są powodem działalności przeciwników, którzy dążą do tego, aby przeszkodzić dziełu budowy socjalistycznego państwa niemieckiego. Dowodem tego były próby siania pod koniec października dywersji w NRD, organizowania demonstracji i siania niepokoju. Akcja ta kierowana była z zachodu.

Przechodząc do analizy pracy naukowej, spraw organizacji tej nauki, Komitet Centralny stwierdza w liście, że kolektywność tej pracy i planowanie, jeśli chodzi o stronę organizacyjną nauki, są niezbędnymi warunkami w każdej działalności nauki. NRD pochwalić się może w tej dziedzinie poważnymi sukcesami. W NRD narasta też poważny, nowy narybek naukowców dla państwa robotniczo-chłopskiego. W Niemczech zachodnich dzieje się przeciwnie, tam bowiem nauka służy zarówno państwu, jak gospodarce burżuazji i junkrów.

W dalszym ciągu list przypomina znane nam już różnice w strukturze socjalnej studiujących. Dalej czytamy, że w Niemczech zachodnich nadużywa się nauki dla celów gospodarki wojennej, dla kultywowania nacjonalizmu i rasizmu. Natomiast w NRD młodzież posiada ogromne możliwości w zakresie studiów, gdy tymczasem w Niemczech zachodnich istnieją stałe tendencje reformy studiów, co jest wyrazem poszukiwania form i pokonywania wewnętrznych trudności. Młodzież w Niemczech zachodnich jest niezadowolona z warunków, w jakich musi studiować.

I w NRD pracuje się nad tym, aby stale ulepszać studia, bo życie wywołuje stale nowe problemy. NRD jest w okresie przechodzenia z form kapitalistycznych do socjalizmu. Ten przejściowy okres wywołuje szczególne potrzeby dalszych przemian. Przemiany te dotyczyć będą także systemu studiów³⁴.

W wymienionych wypowiedziach Hagera czytamy, że młodzież świadomie, z poczuciem współodpowiedzialności uczestniczy w całym życiu narodowym. Nie zachodzi takie zjawisko w Niemczech zachodnich. Również i Hager zapowiedział, że w NRD nastąpią dalsze zmiany w zakresie studiów. W niektórych przypadkach zmiany te już są widoczne. Wielokrotnie wspomina się o wprowadzeniu nauki socjologii, porady studiów medycznych. Poczyniono starania, aby młodzieży zapewnić większy wybór w zakresie poszczególnych dyscyplin naukowych. Podtrzymano jednak zasadę, że nauka języka rosyjskiego — ze względu na jego znaczenie — jest koniecznie potrzebna do pracy naukowej.

Z materiałów tych nie trudno wyprowadzić wnioski, że koła polityczne i kulturalne w NRD mają także trudności z inteligencją naukową, jak i inną, podobnie zre-

³³ Zwei Wege der Hochschulpolitik. Prof. Kurt Hager sprach über aktuelle Fragen des Universitätslebens. „Berliner Zeitung“, nr 290 z dn. 12 XII 1956; por. także M.-C. Professor Kurt Hager über aktuelle Probleme unserer Hochschulpolitik. Wir gehen den Weg der Demokratisierung weiter. „Sonntag“, nr 51 z dn. 16 XII 1956; por. również: Prof. Kurt Hager, Sekretär des ZK der SED. Die Intelligenz der Deutschen Demokratischen Republik und unsere Zeit. „Sonntag“, nr 52 z dn. 22 XII 1956.

³⁴ Studenten-Mitstreiter für den Sozialismus, cytujemy przedruk wyjątków z nadzwyczajnego numeru „Forum“ za „Neues Deutschland“, nr 297 z dn. 14 XII 1956.

sztą jak z młodzieżą akademicką. Jest rzeczą zrozumiałą, że za wypowiedziami Hagera i treścią listu Komitetu Centralnego SED kryją się istotnie ważne sprawy, pretenzje młodej inteligencji jak i uczucia niezadowolonia.

Trudności te nie są bynajmniej świeżej daty. W jesieni 1955 r. prof. Hager udzielił w prasie odpowiedzi na szereg pytań inteligencji. Na tę odpowiedź godzi się szczególnie zwrócić uwagę, ponieważ „Neues Deutschland” poświęciła jej całą wielką stronę. Hager stwierdził wówczas, że dziesiątki tysięcy naukowców, inżynierów, techników, lekarzy i nauczycieli, artystów oraz pisarzy zaangażowało się czynnie w proces demokratycznego budowania nowego życia niemieckiego. Pomimo to słyszy się wśród inteligencji demokratycznej, szczególnie ze strony kół naukowych, uwagi, że jest ona zbyt przeciążona pracami administracyjnymi. Hager stwierdził wówczas, że uwagi te są tylko w pewnym stopniu uzasadnione. Inaczej pracuje inteligencja w warunkach demokratycznych, kiedy tworzy w konkretnych sytuacjach społecznych, mając do spełnienia konkretne zadania, a inaczej pracuje inteligencja w krajach kapitalistycznych. Inteligencja w krajach demokracji pracą swą służy dobru społecznemu, postępowi czy wzbogaca kulturę i wpływa na poprawę warunków życia. Stąd też ma nieraz wiele pracy dodatkowej.

Odpowiadając dalej inteligencji w sprawach jej sytuacji, Hager zwrócił uwagę na sprawy ideologiczne i polityczne, odróżniające demokratyczne Niemcy od Niemiec zachodnich. Z różnic tych wynikają też pewne trudności i pewne braki w Niemieckiej Republice Demokratycznej, na które inteligencja demokratyczna najwięcej narzeka. Toteż Hager przypomniał, że kapitalistyczny system istnieje w Niemczech już od stu lat, natomiast nowy porządek demokratyczny zaledwie lat dziesięć. Przecież — pisał Hager w odpowiedzi inteligencji — każdy stwierdzić może, co w okresie tych dziesięciu lat zrobiono w NRD. Tłumaczył tej inteligencji, aby sprawiedliwie oceniała zarówno dotychczasowy dorobek jak i trudności, które trzeba przezwyciężać³⁵.

Ale w NRD istnieją też inne trudności, o których nie wspominał Hager, na co jednak zwrócili uwagę cytowane już przez nas „Documents”. Stwierdzono tam, że w NRD zbyt wiele młodzieży uzyskuje matury, nie ma bowiem dla nich już miejsc na uniwersytetach. Dowodem tego jest fakt, że wprowadzono tam roczny staż przygotowawczy do studiów. Przeprowadzone niedawno w gimnazjach wstępne immatrykulacje wykazały taką ilość zgłoszeń na rok akademicki 1957/58, że młodzież z nadwyżką zapełni miejsca na uniwersytetach. A do jej liczby dojdzie także młodzież z rocznym stażem. Autor więc artykułu zastanawia się nad tym, w jaki sposób koła kulturalne w NRD wybrną z tej sytuacji. W Niemczech zachodnich utrudnia się młodzieży z tych samych względów uzyskanie matur. Autor zakłada przeto, że w NRD spróbuje się rozwiązać sprawę nadmiaru napływu młodej inteligencji na uniwersytety dwiema drogami: po pierwsze, przez utrzymanie właśnie rocznego stażu przygotowawczego młodzieży do studiów wyższych, po drugie, przez podniesienie wymogów naukowych przy maturach i wymogów politycznych³⁶.

Trudności zatem w NRD muszą być także wielorakie, skoro udało się jednak przeprowadzić tam akcję dywersyjną z Niemiec zachodnich i opanować nią pewne grupy młodzieży akademickiej.

Walka polityczna prowadzona z Niemiec zachodnich ma jeszcze inny, paradoksalny aspekt. Jak już wiemy, poważna liczba młodzieży akademickiej ucieka z NRD do Niemiec zachodnich, tzn. z bardzo dobrych czy dobrych warunków ekonomicznych w warunki raczej niekorzystne, czy nawet powiedzmy bardzo niekorzystne. Nie wiemy, jaki procent młodzieży z NRD ucieka z wyższych lat studiów, by w Niem-

³⁵ Kurt Hager, Antwort auf Fragen der Intelligenz. „Neues Deutschland“, nr 241 z dn. 14 X 1955; por. Kronika Niemiec współczesnych, Życie kulturalne. „Przegląd Zachodni” nr 9/10/1955.

³⁶ Por. przyp. 23.

czeh zachodnich tylko ukończyć te studia, a następnie otrzymać tam lukratywne posady, zwłaszcza w przemyśle. Niemniej wiadomo, że ucieczka z NRD inteligencji, zwłaszcza z wyższym wykształceniem, częstokroć z środowisk naukowych, jest zagadnieniem powszechnie znanym. Wspomniany już przez nas wielokrotnie Hager, dając w „Neues Deutschland” odpowiedzi na szereg pytań z kół inteligencji, podkreślił, że po prostu istnieje proceder pozyskiwania inteligencji z NRD do Niemiec zachodnich, zwłaszcza inteligencji technicznej.

Hager na łamach „Neues Deutschland” napisał wyraźnie, że od dłuższego czasu trwa proces podstępnego kupowania inteligencji demokratycznej. Jest faktem ogólnie znanym — pisze Hager — że tajne amerykańskie i angielskie agencje, koncerny i wielkie przedsiębiorstwa, jak IG-Farben, Siemens, Telefunken, Lorenz itd., zabiegają o naukowców, współpracowników w zakresie badań i kuszą demokratyczną inteligencję pieniędzmi i kredytami o przejście na ich stronę. Dla swoich militarnych celów — pisze dalej Hager — potrzebują oni wybitnych fachowców z NRD, którzy pracują na rzecz pokoju.

Hager niezwykle ostro wystąpił przeciwko tym, którzy poddają się tego rodzaju podszeptom i podstępnym knowaniom. Ludzie ci — powiada Hager — dokonują aktów zdrady zawodowej, zdrady demokratycznych Niemiec. Ludzie przechodzący na tamtą stronę — twierdzi Hager — służą śmiertelnym wrogom ludu niemieckiego, służą imperialistom i militarystom. NRD stanowczo przeciwstawia się takiej akcji³⁷.

Tak więc NRD ma się stać dla Niemiec zachodnich pewnego rodzaju wylegarnią talentów, umysłów, fachowców, inżynierów naukowców, których potem tanim kosztem „porywa się” do Niemiec zachodnich, pomimo że sytuacja inteligencji w Niemczech zachodnich nie jest wcale łatwa. Akcja ta jednak się udaje, jeśli chodzi o inteligencję techniczną, której — jak wiemy — w Niemczech zachodnich brakuje.

Toteż z NRD czujnie obserwuje się rozwój sytuacji. Niezależnie od wystąpień KZSED i wielu artykułów Hagera wielokrotnie zabierali na łamach prasy głos profesorowie uniwersytetów i przedstawiciele młodzieży akademickiej. Niedawno też wystąpiła z artykułem wstępnym redakcyjnym „Neues Deutschland”. W artykule tym redakcja określała wzajemny stosunek społeczności akademickiej w NRD do socjalizmu. Argumenty autora artykułu redakcyjnego obracały się koło tradycyjnych już tez utrzymywanych w ramach wypowiedzi KZSED i Hagera, niemniej były znamienne, bo świadczyły, jak wrażliwe są czynniki polityczne NRD na te sprawy.

Odmienne uklad stosunków społeczno-politycznych i kulturalnych pomiędzy NRD i Niemcami zachodnimi daje wiele do myślenia. Z szeregu wypowiedzi, jakie cytowaliśmy, śmiało można wnioskować, że sytuacja szkolnictwa wyższego, nauki i środowisk akademickich w Niemczech zachodnich nie rychło się poprawi. Natomiast w Niemieckiej Republice Demokratycznej czynniki polityczne i kulturalne, wydaje się, zbyt wolno uwzględniają pewne postulaty ideologiczne i naukowe tamtejszych ośrodków naukowych i akademickich. W Niemczech zachodnich chodzi o warunki materialne i organizacyjne dla inteligencji. W NRD teź inteligencji chodzi o pewną większą swobodę w dziedzinie ideologicznej i organizacyjnej. Przed inteligencją w NRD stają jednakże niewątpliwie dalsze możliwości życia i rozwoju nauki, — zwłaszcza — jeżeli koła polityczne i kulturalne skłonne będą pójść w kierunku większej ewolucji w dotychczasowych stosunkach w świecie naukowym i akademickim. Trudno natomiast będzie można powiedzieć to samo w odniesieniu do sytuacji w Niemczech zachodnich.

Trudno też dzisiaj powiedzieć, w jakim stopniu wypadki w Polsce i na Węgrzech i w ogóle w okresie po XX zjeździe wpłynęły na umysły i nastroje inteligencji w NRD lub w jakiej mierze dokonuje się wśród tej inteligencji samodzielny proces

³⁷ Por. DRZVD. 35.

³⁸ Studentenschaft und Sozialismus. „Neues Deutschland”, nr 302 z dn. 20 XII 1956.

przemian, zwłaszcza wobec przerostów czynnika administracyjnego, biurokratycznego i skrępowania ideologicznego. Powtórzmy, nie wiemy dobrze, jak się te sprawy przedstawiają. Biorąc jednakże pod uwagę własne doświadczenia — które w pewnym przynajmniej stopniu analogicznie odnieść można do stosunków w świecie naukowym i akademickim NRD — należy przypuścić, że ruch wśród inteligencji demokratycznej w Niemczech jest i samorodny i złożony, bo powstały na tle minionych wydarzeń politycznych w Związku Radzieckim, w Polsce i na Węgrzech.

Dyskusja na temat szkolnictwa wyższego i sytuacji młodzieży akademickiej NRF trwa; podobnie sprawy nauki i młodzieży akademickiej NRD są w dalszym ciągu przedmiotem żywego zainteresowania tamtejszych kół politycznych i kulturalnych. Sprawy te należy ciągle zatem obserwować. Wysnuwanie dziś wniosków ostatecznych jest co najmniej przedwczesne.

EDWARD SERWAŃSKI